Nr. 227. We Lwowie Niedziela dnia 16. Sierpnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 : nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 15. sierpnia.

Bardzo ciekawym staje się ruch wyborczy w Austrji dolnej. Ciekawym jest on naprzód dla tego, że może tutaj upaść dawna większość liberalna sejmu krajowego, powtóre dla tego, że wskutek uchwalonej niedawno przez tenże sejm zmiany ustawy wyborczej, jedynie w Dolnej Austrji wybory w kurji włościańskiej odbędą się po raz pierwszy bezpośrednio, nie zaś, jak we wszystkich innych prowincjach, za pomocą wyznaczenia wyborców przez prawyborców. Pierwszy w Austrji eksperyment z bezpośredniemi wyborami w kurji włościańskiej obudza oczywiście powszechną ciekawość. Sejm dolnorakuski składa się z 72 członków, i to arcybiskupa wiedeńskiego, biskupa z St. Pölten i rektora wszechnicy jako wirilistów, 15 posłów z kurji w. posiadłości, która dotąd wybiera posłów liberalnych, 34 posłów kurji miejskiej i izby handlowej, 20 kurji włościańskiej. Z tej ostatniej dotąd do sejmu wchodzili wyłącznie posłowie katoliccy albo antisemiccy. O większości rozstrzygnie wynik wyboru w kurji miejskiej. Stronnictwo liberalne liczy na 6 mandatów I. okręgu, 2 mandaty II okręgu Wiednia i 4 mandaty izby handlowej, ale to w połączeniu z posłami kurji w. posiadłości nie wystarczałoby na zachowanie większości liberalnej sejmu, gdyby się stronnictwu liberalnemu nie udało utrzymać przy znacznej liczbie mandatów z mniejszych miast. Pomiędzy stronnictwem antisemickiem a niemiecko-narodowem toczą się układy celem wspólnej akcji wyborczej zwłaszcza w miastach, która ma przyjść do skutku na wspólnym zjeździe, zwołanym na 20. b. m.

* * *

Sytuacja obecnego gabinetu hiszpańskiego staje się z dniem każdym trudniejszą. Na jednem z ostatnich posiedzeń izby oświadczył w toku obrad budżetowych członek opozycji, Moret, że projekty finansowe rządu zagrażają poważnem niebezpieczeństwem. W odpowiedzi na te wywody opozycyjnego mówcy oświadczył prezes gabinetu, Canovas, że rząd pragnie ze względu na wojnę kubańską zarządzić najniezbędniejsze środki. Wojna ogarnęła całą wyspę, dobrobyt kraju na długie lata uległ zniszczeniu. Kuba na razie przyczynić się nie może do pokrycia kosztów, które wyłącznie spadają na Hiszpanję Z tego powodu nie wystarcza budżet zwyczajny i uciekać się trzeba do środków nadzwyczajnych. Przewódzca zachowawczych dysydentów, Silvela, rozwodził się nad trudnością położenia. Z jednej strony lichy sprzęt tegorocznego żniwa zagraża wewnętrznemu spokojowi, z drugiej zaś wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych narazić może Hiszpanję na międzynarodowe zawikłania. W końcu mówca zapytał rząd, jakie są widoki co do ukłnozenia wojny na Kubie. W odpowiedzi na to zapytanie wyraził Canovas przekonanie, że powstańcy nigdy nie odniosą zwycięztwa nad armją hiszpańską, gdyby jednak naród hiszpański zaniechał dalszego prowadzenia wojny, wówczas Canovas na zawsze opuściłby życie publiczne. Hiszpanja musi wytężyć wszystkie swoje siły, aby zachować zwierzchnictwo nad Kubą.

Reforma ustawy drogowej.

(*Dr. Jan Hupka. Kilka słów w kwestji reformy galicyjskiej ustawy drogowej W Krakowie. 1896.*)

II. Podobnie ubijano jeden po drugim wszystkie późniejsze wnioski, które po kilkuletniej przerwie, wchodziły na porządek obrad sejmowych. Do ostatnich niemal czasów górowała i zwyciężała zawsze w sejmie zasada: „*Naj bude jak buwało*“. Wreszcie na ostatniej sesji sejmowej, w roku bieżącym trzydziestoletniego jubileuszu trwania bezrządu w gminach, postawił poseł Dunajewski wniosek, by sejm wezwał rząd do wypracowania i przedłożenia sejmowi projektu reformy gminnej w kierunku gmin okręgowych. Nie wracając do zasad swych dawniejszych projektów, tylekrotnie już odrzucanych, zaznaczając tylko ogólnikowo kierunek, a mianowicie rzucając hasło gmin okręgowych i zwracając się z wezwaniem wypracowania projektu do rządu, obrał niestrudzony bojownik o reformę gminną drogę najlepszą i najprędzej prowadzącą do celu, nietylko dlatego, że rząd jest w tej sprawie jednym z najważniejszych czynników, że w ten sposób sprawa nie będzie potrzebowała być przedmiotem długiej wymiany zdań i koniecznego odnoszenia się wydziału krajowego do rządu, w celu nie narażania się na odmowę sankcji, lecz wreszcie z tego powodu, że rząd rozporządza daleko większym i lepszym materjałem sił fachowych, łatwiej zebrać mu potrzebne informacje i daty.

A wreszcie wniosek rządowy nie napotka może zbyt silnej opozycji w tych kołach poselskich, które za prostem wcieleniem obszarów dworskich gmin się oświadczają i wnioskom wydziału kraj. nie omieszkałyby się sprzeciwiać, zaś powaga rządu zachowała jeszcze może dla nich pewien urok. Sprawa reformy gminnej, postawiona przez posła Dunajewskiego, w znakomitej jego mowie na stanowisku górującem nad wszystkiemi innemi sprawami, na stanowisku kwestji, przed której załatwieniem dłużej już sejmowi cofać się nie wolno, została jednak wśród długich i przewlekłych obrad sejmowej komisji gminnej tak zepchniętą z tego poziomu, tak zagmatwaną wśród mnóstwa podrzędnych szczegółów i uwag, podniesiono tyle drobnych wątpliwości i obaw, tyle czczych deklamacyj na temat zagrożonej autonomji, że rezultatem tej dyskusji tylko niesmak, tylko zwątpienie i budząca się w szerokich kołach w kraju obawa, że ta niesłychanej wagi reforma znów z winy większości reprezentantów narodu gotowa nie być w tem sześcioleciu załatwioną i że rozpaczliwy już stan gmin i powiatów potrwać gotów jeszcze dłużej.

A dłużej już niepodobna zwlekać z ustawą gminną! Bezrząd zadawniony coraz trudniej będzie wykorzenić, gminy nasze coraz więcej mają zadań, a coraz mniej środków do ich wypełnienia, w miarę, jak doprowadzone już *ad absurdum* dzielenie małych i słabych i tak gmin, znajduje coraz częściej aprobatę sejmu, zezwalającego swemi uchwałami na wydzielanie przysiółków i tworzenie z nich gmin osobnych. Jeżeli kiedy, to teraz ostatni już czas, by zreformować cały ustrój naszego samorządu i władz administracyjnych rządowych. Agitacje ludowe to motyw, który najsilniej skłaniać nas powinien do pośpiechu.

Owi przeciwnicy wszelkiej śmielszej reformy, owi gorliwi obrońcy rzekomo zagrożonego samorządu nie zdają sobie chyba sprawy, że taki dualizm jak u nas wyklucza poprostu autonomję, że ścisły rozdział zakresów działania władz autonomicznych i rządowych w praktyce nie da się przeprowadzić, że wszelkie próby w tym kierunku nie mogą udawać się lepiej, niż się to dzieje u nas, gdzie rozdział na własny i poruczony zakres działania wprowadził tylko nierozwikłany zamęt, zawikłany tok instancyj i niewykonanie zupełne własnego, a liche i pod przymusem wykonywanie poruczonego zakresu działania, jak to ze strony bardzo kompetentnej w komisji gminnej przyznano.

Dualizm prowadzi tylko do niepotrzebnego i szkodliwego rozdziału i antagonizmów między obywatelami a rządem, a w dalszej konsekwencji do zapanowania rządu nad autonomją i zredukowania jej zakresu działania *ad minimum*, zwłaszcza tam, gdzie jak u nas naczelnicy związków autonomicznych z wyborów pochodzący, więcej o reprezentację, niż o administrację dbają i oddawszy całą administrację w ręce płatnych pisarzy i urzędników, rekrutowanych z pomiędzu ludzi bez studjów, nieodpowiedzialni przed nikim, jeżeli tylko wyborcom nie przestaną się podobać, nie w skutecznej pracy dla dobra ogółu, ale wśród walk partyjnych i agitacji trawią swe siły i zdolności.

Jeżeli zaś autonomia ma się zasadzać nie na współdziałaniu bezpośredniem obywateli we wszystkich kierunkach administracji publicznej w obrębie czy to gminy, czy powiatu i kraju, tylko na walkach partyjnych i reprezentowaniu, oraz kokietowaniu wyborców ze szkodą porządku i ładu w administracji, jeżeli nie obywatele, tylko przez nich ustanowieni, a wszelkich fachowych studjów pozbawieni funkcjonarjusze mają być jedyną tej autonomii podporą, to takiej autonomji nie ma co żałować i bronić.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Diarjusz lwowski.
Niedziela 16 sierpnia.

O godz. 10. rano w sali laboratorjum chemicznego na politechnice walne zgromadzenie Tow. gorzelników polskich.

W sali ratuszowej obrady walnego zgromadzenia „Związku młynarzy.“

Na Strzelnicy festyn na dochód korpusów wakacyjnych.

W sali Klubu urzędników pocztowych przedstawienie teatru papug. Początek o 8. godz. wieczorem.

Teatr letni: „Spirytyści“, komedja Mosera. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Dodatek literacki do *Dziennika Polskiego* nr. 32. z dnia 16. sierpnia zawiera: „Kartka z legendy 1794 r.“, powieść wierszem przez Stefana Januarego Sulitę (pseudonim) (ciąg dalszy); „Aż na dno“, powiastka obyczajowa przez Adama Krajewskiego (ciąg dalszy); „Pyłki“; — „Jasne palto“, humoreska sezonowa przez Iskrę W odcinku „Zapomniany obowiązek“, powieść z francuskiego Leona de Tinseau, (ciąg dalszy).

Kalendarz. Niedziela (16. : Rocha wyz. Wschód słońca o godzinie 5 minut 3, zachód o godzinie 7. minut 3.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce i samice) 16 ctm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Mianowanie. Lekarzem miejskim w Ciężkowicach mianowany dr. Zygmunt Wąsowicz.

Moskalofilska ajitacja. Jedno z pism peruańskich donosi: Z kilku miejscowości powiatów brodzkiego i złoczowskiego otrzymujemy wiadomości, że po wsiach, leżących w pobliżu stacyj kolejowych, snują się jakieś podejrzane indywidua, które z ludem ruskim wiele rozmawiają o przejeździe cara, o jego potędze i łaskawości dla włościan, a w szczególności dla galicyjskich russkich, jako jednoplemiennych, o wspaniałych nabożeństwach, odpustach, paradach jako też i podarunkach niebywałych, które się nader hojnie posypią podczas pobytu cara w Poczajowie przed wyjazdem do Austrji. Jaki jest cel konkretny owych agitacyj, na razie nie wiadomo, lecz tenor wspomnianych rozmów wskazuje na to, że chodzi tu o przygotowanie terenu do jakichś manifestacyj panslawistycznych.

W Krynicy bawiło do 5. sierpnia 2256 rodzin, a 3373 osób.

Psia tragedja Pewien wiejski inteligent w powiecie złoczowskim, wystosował do sądu powiatowego w Zborowie skargę, którą powtarzamy w dosłownem brzmieniu dla rozrywki czytelników. Skarga brzmi: „Swietny ck. Sądzie! Dnia 31. maja rb., poniósł niżej podpisany wielką nieodżałowaną stratę; Herszko Zajajcer, arendarz, na dniu powyż wymienionem zabił podpisanego pieska pokojowego, o godzinie 3½ do czwarty zrana, ze złośliwych swoich widzimisiów, któren to piesek był nader różnych sztuk uczony, miłym i ulubionem nie tylko dla domu ale wprawzie dla całej publiczności, z podziwieniem dla każdego milującego tak zdolnego i miłego pieska w różnych sztuczkach a szczególnie, iż nikomu nic uszkodzić nie mógł a nawet niemowlęciu małemu nigdy nie nie uszkodził lecz nader pięknie bawił, wielkość nie był większy prawdopodobnie jak wiewiórka, a nawet taki rasy. W dniu powyż wymienionem cały dom familijny, jako też dziatw szkolna nawet wieśniary które znali tego pieska opłakiwali zgon jego. Wartość tego pieska dla podpisanego nieocenioną jest. Gdy ale podpisany dowiedział się pół do czwartej rano, od sługi iż piesek został zabity przez powyż wymienionego z wielkiego płaczu jakoteż żony, podpisanego płaczu wyszedł na dwór i zapytał co jest? A złośliwy szkodnik był obecny trzymając lagi w renkach koło tego pieska. A zobaczywszy takowego nieżywego już z wielkim bolem serca powiedział podpisany o złośliwy człowiecze! I cóż ci winien ów piesek? Nic nie odpowiada na to więcej jak to powyż wymienione, ty złodzieju, psia twoja matka, ty drabie, każdy Lach sam jak pies i jeszcze psa trzyma, ty sam chodzisz obdarty jak pies etc. etc. Uprasza niżej podpisany tedy Prześwietny ck. Sąd z prośbą by raczył przy swoich szczerych chęciach powyż wymienionego zawyrokować: Naprowadzony okoliczności i powyższe udowadnia podpisany świadkami a mianowicie: Hnat Andrejowski, Staszko Gryntris, Andruh Budaik, wszystkie wieku prawnego. Zaś niżej podpisany sam w razie potrzeby udowadnia ten tak niegodziwy zdemoralizowany fakt przysięgą główną przed i odkazalną“ — *Rubrum*: „Skarga... o złośliwy zabicie pieska pokojowego wyuczonego różnych pięknych przedmiotów jakoteż niekonsekwentne postępowanie haúbienia na własnem podwórzu podpisanego przedkłada się jak wewnątrz.“

Zabójstwo na scenie. W londyńskim teatrze „Noveily“ grają teraz okrutne dramidło pod tytułem „Grzechy nocy.“ Kiedy w ostatnim akcie aktor mający zamordować bohatera dramatu, rzucił się nań ze sztyletem, który jest tak skonstruowanym, że ostrze jego w danej chwili chowa się do rękojeści, odmówiła maszynerja i bohater, nazwiskiem Crozier, padł przeszyty ostrzem sztyletu martwy na ziemię.

Podwójne samobójstwo. W Livornie wywołało podwójne samobójstwo dwóch braci ogromne wrażenie. Jeden z nich, kupiec Gustaw Deveroli, postanowił, wskutek strat materjalnych, odebrać sobie życie i nie dał się odwieść od tego, mimo błagań brata, który piastował godność pierwszego dyrektora banku Tirreno. Onegdaj wyskoczył Gustaw z czwartego piętra, a w ślad za nim poszedł brat Wiktor, z rozpaczy, że nie udało mu się zapobiedz zamiarowi samobójstwa ze strony Gustawa.

Samobójstwa w Afryce. W ostatnim numerze pisma *Globus* G. A. Krause zamieszcza następującą notatkę: „W dzienniku moim pod datą Salaga dnia 24 lipca 1893 roku znajduję następującą wiadomość o samobójstwie pomiędzy dzikimi w Afryce: „Kilka dni temu w Salaga w domu przewodnika karawany, Iza Saraku, powiesił się niewolnik. Zwłoki jego wyrzucono za dom na pożarcie hjenom“. Człowiek, nazwiskiem Kolo, który mi o tem doniósł, wiedział jeszcze o pięciu wypadkach, w których niewolnicy podnieśli na siebie samobójczą rękę. Jeden przebił się nożem, drugi drewnianą maczugą strzaskał sobie czaszkę. W Nupe nad Nigrem mieszkał zamożny niewolnik, którego pan posłał na wojnę. Podczas gdy znajdował się w obozie, doszła go wiadomość o śmierci żony, którą pozostawił w domu. Stratę tę tak sobie wziął do serca, iż nabił pistolet i wystrzałem w usta odebrał sobie życie. Samobójstwo nie wydaje się częstem zjawiskiem u dzikich Znałem pewnego czarnego w Ada Fo, który wskutek kłopotów familijnych strzelał do siebie, lecz zranił się tylko ciężko w twarz. Wyleczono go, postawiono przed sądem i ukarano. Kilka lat temu wojska plemienia Dagonika zostały doszczętnie zniesione. Bagaże i kobiety dostały się w ręce nieprzyjaciół. Wówczas niektóre kobiety z plemienia Dagonika chcąc uniknąć niewoli, dobrowolnie szukały śmierci w ogniu. „Smierć jest lepsza od hańby“ — zdanie to słyszałem tu nieraz z ust ludzi czarnych. Gdym w roku 1869 z panną Aleksandryną Tinne był w Fecan na kilka miesięcy przed jej zamordowaniem w Murusku, jeden z czarnych jej orszaku usiłował popełnić samobójstwo. Przyczyną zamachu było to, iż panna Aleksandryna Tinne nie chciała mu pozwolić na zawarcie małżeństwa z ubóstwianą przez niego pięknością.

Zaprzysiężenie prezydenta miasta dra Godzimira Małachowskiego, oraz dwóch wiceprezydentów pp. Schayera i Michalskiego na nowych urzędach odbędzie się dopiero 28. b. m., gdyż bardzo wielu radnych znajduje się po za obrębem Lwowa i powróci dopiero pod koniec miesiąca. Wczoraj przyjechał do Lwowa prezydent dr. Małachowski, w poniedziałek powróci p. prezydent Mochnacki.

Były nadkomisarz policji lwowskiej Cossa umarł wczoraj nad ranem we Wiedniu, gdzie właśnie miał awansować na radcę policyjnego. Cossa zostawił po sobie wśród mieszkańców naszego miasta smutną pamięć jako jeden z epigonów dawnego systemu nakładania knebla na wszystko, co nie jest dopasowane pod miarę policyjnej moralności. Podczas słynnego pochodu na cześć Ottona Hausnera d. 16. listopada 1878, kiedy przyszło do otwartej walki pomiędzy policją a publicznością i kiedy na ul. Akademickiej polała się krew, Cossa, który doprowadził do wywołania tych scen swojem prowokacyjnem zachowaniem się, ocalenie swe zawdzięczał tylko temu, iż zdołał się schronić do gmachu mieszczańskiego kasyna — inaczej byłby go tłum rozszarpał na miejscu. Bezpośrednio po awanturze hausnerowskiej Cossa przeniesiony został do Wiednia, gdzie właśnie spodziewał się awansu, gdy śmierć zmiotła go z grona żyjących.

Nowe zastosowanie bicykla. Pewien pomysłowy Lwowianin wykrył zupełnie nowe i dowcipne zastosowanie bicykla — w obrocie listowym. Wiadomo, że każdy cyklista posiada swój porządkowy numer, który zapisany jest w biurze policyjnem razem z imieniem, nazwiskiem i adresem dotyczącej osoby. Otóż tę właśnie okoliczność postanowił wyzyskać wspomniany jegomość i dla wyeksperymentowania, czy list opatrzony tylko numerem bicykla dojdzie na miejsce przeznaczenia, zaadresował kopertę tajemniczo „Bicykl nr. 353“ (maszyna, posiadająca ten numer, należy do jednego z artystów naszej sceny p. F. który się właśnie „trenuje“ na żelaznym rumaku) i wrzucił ją do skrzynki pocztowej. Eksperyment udał się w zupełności. List, wyjęty ze skrzynki, poszedł do ekspedytu pocztowego, skąd odesłano go na policję. Tu enigmatyczny list przydzielono do biura, które zajmuje się numerowaniem bicyklów, urzędnik znalazł w książce nr. 353 i nazwisko właściciela bicykla pp. F. F. (*nomen omen!*), wypisał je na kopercie i kazał powtórnie wrzucić do skrzynki. Tym razem, ponieważ list był już zaadresowany po formie, poczta wręczyła go listonoszowi, a ten uszczęśliwił nim adresata. Wędrówka trwała cztery dni. Ta ostatnia okoliczność, jak również pytanie, czy poczta i policja zechciałyby na przyszłość z równą kurtoazją traktować podobne listy, wątpliwem czyni zastosowanie powyższego wynalazku w praktyce.

Tragiczny los W miejscowości Abauj-Szanto zastrzelił się niejaki Józef Weber, świeżo z Ameryki przybyły. Weber wypędzony przed laty przez swych rodziców z domu, wywędrował do Nowego Jorku Tam poznał młodą kobietę, również emigrantkę rodaczkę i poślubił ją. Powróciwszy przed niedawnym czasem do Węgier, uczynił, w skutek otrzymanych od swych krewnych wyjaśnień, odkrycie, że kobieta przez niego poślubiona, jest jego rodzoną siostrą, która po śmierci rodziców wyjechała za Ocean pod zmienionem nazwiskiem.

156

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

Uwagi, które się koncentrowały w tem, iż wobec charakteru mr. Archibalda Lostera, który każdy chyba zna dobrze, przypuszczenie, „jakoby w sercu jego tkwiła krwawiąca rana, jest cokolwiek za śmiałe.“

I Ivers i Ingram i Nighby przyznali słuszność dziennikowi *Cataract*, pomimo iż i Artur Bob Nighby sądził, iż z Losterem już podczas podróży do Europy coś nie było w porządku, gdyż rekord, ten słynny rekord „Żelaznego księcia“ był mu, Losterowi, według jego słów własnych — słów, w któreby nigdy nie uwierzył Nighby, gdyby ich był nie słyszał na własne uszy — ten rekord więc był dla niego zupełnie obojętnym. No, a to było trochę za wiele, dla Amerykanina stanowczo trochę za wiele.

W ten sposób dyskutowano o tem przez chwilę. Po tem Ingram zasiadł do szachownicy, Ivers i Nighby zabrali się do gry w bilard, a Sloters poszedł do domu. Dokąd? Gdzieżby indziej jak nie do swojej żony?

Nickolls jednak pozostał i siadł, nie mówiąc ani słowa; ani słowa — myślał tylko.

Czy o tem?

Kto wie!

Dość że, myślał, a o czem, to nas nic nie obchodzi.

Ale notatkę tę czytał jeszcze ktoś.

Ona.

Mary.

A serce jej zabiło prędzej, burzliwiej, głośniej niż kiedykolwiek. I zbladła, zbladła więcej niż zwykle; była bowiem zawsze bladą od czasu tej podróży.

I zacisnęła usta tak silnie, że prawie aż do krwi i uśmiechnęła się przytem gorżko.

Potem jednak... potem dziennik wysunął się jej z rąk, a ona siedziała ciągle i myślała.. myślała o nim, i zdawało jej się, że widzi jego oblicze, blade i zgryzione jak jej i że widzi jego wzrok, cierpiący i bez blasku, jak jej i dwie łzy zakradły się do jej ócz i stoczyły się powoli... powoli na dziennik...

Było to zatem w klubie.

Ingram siedział jak zwykle nad szachownicą i myślał nad świetnym matem, którego białe dać musiały w trzeciem pociągnięciu.

Inni siedzieli razem.

— Jakby to było — zaczął Nighby — gdybyśmy się także przespacerowali?

— Dokąd? — zapytał Sloters.

— A gdzieżby inaczej, jak nie na wyspę Crookesa? Nie byłem tam już od wieków i chciałbym się widzieć z Crookesem i uścisnąć mu rękę.

— Hm, nie zła myśl — zauważył Ivers. — Cóż pan o tem sądzisz, Nickolls?

— Ja? Nic. Dopóki na wyspę Crookesa nie będzie przeprowadzony most, nic mnie na nią wciągnie

— Głupota! — zaśmiał się Nighby.— Z powodu tej głupiej morskiej choroby, co...

— Tak, tak — rzekł Nickolls i żachnął się — Nazywaj ją pan tylko głupią. Śmierć jest także głupią, tylko, że choroba morska trochę dłużej trwa.

— Nie pojechałbyś pan więc?

— Ja? Nie.

— Pfe! I teraz, teraz właśnie, kiedy nawet za dwa grosze wiatru nie ma. No, poczekaj pan, wiem już, co zrobię. Pójdę do pańskiej żony...

Nickolls skoczył jednak jak oparzony.

— Na miłość boską, nie będziesz pan przecie..

— O tak... uczynię to z pewnością...

I miał to uczynić. prędzej niż się sam spodziewał, gdyż lokaj klubowy otworzył nagle drzwi i wpuścił — dwie panie.

Były to... Mary Nickolls i jej siostra — miss Edyta Slippers Doille.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Szach królowi!

— Ach, mistress Nickolls, jak na zawołanie! — zawołał Ivers — właśnie mówiliśmy o pani.

— O mnie? — i spojrzała na niego zdumiona.

— O pani. Tak jest. Chcieliśmy mianowicie apelować do pani. Pomyśl pani tylko, mamy zamiar pojechać do Crookesa, a pani mąż w żaden sposób nie chce.

— Boi się morza — rzekła Mary. — Byłaby to naprawdę piękna podróż.

— Ach tak, ach tak! — zawołała Edyta — wszak prawda, Nickolls, pojedziemy? Raz musisz tam przecież pojechać, a czy to się stanie teraz czy później... to przecież wszystko jedno!

— Muszę? — zapytał Nickolls zdziwiony.

— Naturalnie! Wszyscy przecież chcemy się tam dostać, nikt z nas bowiem nie ma zamiaru doczekać się końca świata tu na ziemi — i roześmiała się głośno.

Nighby i Ivers przytaknęli jej.

— Tak, naturalnie, musi pojechać... chyba, gdyby wolał..

— O — rzekła jednak Mary — z takiemi rzeczami się nie żartuje.

A potem, potem Edyta poszła do Ingrama.

Do Ingrama, który ciągle jeszcze, z głową opartą na dłoniach, siedział nad zadaniem szachowem, tem paskudnem zadaniem, którego rozwiązania ciągle jeszcze nie mógł znaleść, nad zadaniem, które mu już zabrało tyle godzin czasu.

Poszła do niego, stanęła przy nim i patrzyła na niego ubolewająco — drwiącym wzrokiem; następnie spojrzała na szachownicę.

— Bardzo ładne zadanie — rzekła nagle i szczególny uśmiech jak błyskawica przemknął się po jej twarzy.

— Ładne? Ładne? — rzucił się Ingram. — Wspaniałe. powiedz pani; — wspaniałe, zachwycające zadanie.

— Ale nie trudne.

— Nie.. trudne? Pani — a wyrzekł to z miną, która wydobyła na jaw całe jego zagniewanie połączone z litością. — Pani, tego nie rozumiesz naprawdę.

— Hm, kto wie — rzekła miss Edyta drwiąco.

To jednak zbiło Joego Ingrama zupełnie z kontenansu.

— Pani... pani nie chcesz przecież przez to powiedzieć... — bąkał.

— Że się na grze w szachy rozumiem. O nie. Troszkę tak, ale nie wiele; co najwyżej tyle, aby rozwiązać takie zadanie.

— Ta.. kie... zadanie?

— Tak, właśnie takie, ale po za tem nic więcej nie umiem.

— Więcej... nic?

Jego zdziwienie nie znało granic.

— Nie... nic więcej. Ale ładne jest, prawda? Ot, tam to pociągnięcie wieżą... ta ofiara królowej za pionka i teraz....

Najpierw patrzył na nią z podziwem, potem prawie bez oddechu z zajęciem, jak przesuwała na szachownicy figury swą małą, opiętą w rękawiczkę i pachnącą fiołkami rączką i teraz, teraz dojrzał już następne pociągnięcie, które powodowało nieuniknionego mata i musiał... musiał...

— Laufrem tu! - zawołał, uprzedzając ją — i mat!

— I mat — potwierdziła.

Przez pewien czas patrzył jeszcze jak zachwycony na szachownicę, prędko ustawił figury tak, jak stały przedtem i powoli, z namysłem zrobił znowu te trzy pociągnięcia aż do decydującego mata.

— Wspaniale — rzekł — przepyszne zadanie! Pani jednak... gdzie się pani właściwie uczyłaś grać w szachy? Z kąd pani znasz tę piękną sztukę?

— O — odpierała jego pochwały, tak jakby to wszystko nie było godnem uwagi — to trochę, co umiem.

Ingram jednak zapalił się.

Trochę! Trochę! Nazywała to trochę, gdy śpiewająco rozwiązała zadanie, nad którem on łamał sobie głowę już od dwóch, trzech godzin! Ona to nazywała „trochę“.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*** Festyn nad festyny** odbędzie się dziś dnia 16. sierpnia na Strzelnicy miejskiej na dochód korpusów wakacyjnych. W program jak wiadomo wchodzą gry, ćwiczenia gimnastyczne, igrzyska i piramidy poszczególnych korpusów przy akompaniamencie własnej kapeli, a wykonane zostaną na górze po prawej stronie. Początek ich o godzinie 5., a na zakończenie puszczone zostaną 2 balony i 1 olbrzymi balon-bawół. Tak powyższe popisy jak i znakomity program kompletnej muzyki 30 p. p. z p Rollem powinny zwabić jak najliczniejszą publikę w celu rozrywki, a jeszcze bardziej zaznajomienia się z instytucją korpusów wakacyjnych, tak zbawienną dla młodego pokolenia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Spirytyści", komedja w 4 aktach G. Moser'a. Pierwszy występ pani Gostyńskiej po powrocie z urlopu; jutro w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek „Doktor Klaus", komedja w 5 aktach Adolfa L'Arrong'a. Debiut p. Władysława Korczaka, artysty teatru łódzkiego; w środę „Kapelusz słomkowy", komedja w 5 aktach Labicha i Delacour; we czwartek „Jadzia wdową", komedja w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

Sprawa awansu ostatniego na kolejach państwowych, którą poruszyliśmy w naszem piśmie, znalazła także oddźwięk w ostatnim numerze *Śmigusa* z dnia 15. bm., który w ostrych słowach karci ten fakt, iż wśród urzędników kolejowych pierwszych 5 czy 6 rang nie ma żadnego Polaka. Dalej znajdujemy w tym numerze *Śmigusa* bardzo wesołą „Pogadankę lwowską" Nie-Wirgiljusza", odpis podania wystosowanego przez wydział „kasyna wołowego" do władz wojskowych, aby zakazały kapelom wojskowym grywać marsza Luegera, „Ze zdrojowej Odyssei", „Listki z prowincji" i mnóstwo innych pełnych humoru wierszy i utworów prozą. Całość uzupełniają wyborne rysunki Brunona. W dodatku „Pierwsza myśl", melodyjny walc Artura Krisera.

W teatrze poznańskim, objętym świeżo przez artystę krakowskiego sceny p. Rygiera, zajdą wkrótce, jak nam stamtąd donoszą, radykalne zmiany. Nowa dyrekcja zamierza zreorganizować personal i uzupełnić go młodemi siłami warszawskiemi i krakowskiemi. Do wodwilu zaangażowano p. Wiśniewską. Z Berlina sprowadza dyrekcja nowe dekoracje, a w jesiennym sezonie wystąpi z szeregiem nowości dramatycznych, wśród których znajdzie się także nieznana jeszcze w Poznaniu „Madame sans Gêne." Reżyserję objął p. Rygier.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kraków 14. sierpnia. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·10 do 7·50, czerwoną 7·10 do 7·35 zł., żółtą 7·10 do 7·35 zł., żyto 5·95 do 6·20 zł., jęczmień browarny —·— do —·— zł., na paszę 5·— do 5·10 zł., owies 6·— do 6·25 zł., owies nowy 5·50 do 5·70 zł., pszenica nowa 7·— do 7·25 zł., żyto nowe —·— do —·— zł., wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., konicz czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Z Sofji donoszą: O przesileniu gabinetowem obiegają następujące wiadomości: Onegdaj wieczorem zwołał ks. Ferdynand nagle radę ministerjalną do konaku. Posiedzenie trwało do późnej nocy i zakończyło się oświadczeniem księcia, iż w zasadzie nie jest przeciwny powrotowi Banderewa i towarzyszy. Zarazem dodał książę, iż chcąc im okazać swoją łaskawość, gotów jest nadać im wyższe rangi, niż te, które posiadali przy wystąpieniu z armji bułgarskiej.

Utrzymują, że minister wojny Petrow zerwał się i zawołał do księcia, czy bierze na siebie odpowiedzialność za demoralizację bułgarskiej armji. Zarazem wniósł Petrow prośbę o dymisję. Inni ministrowie uczynili to samo. W Sofji panuje ogólne poruszenie. Petrow zamyśla złożyć godność pułkownika. Za jego przykładem ma pójść wielu wyższych oficerów. Zachowanie się Petrowa znajduje w kołach wojskowych powszechne uznanie.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Wiedeń 15. sierpnia. Hr. Gołuchowski odbył wczoraj konferencję z ambasadorem niemieckim hr. Eulenburgiem o sprawie wschodniej. Obaj zgodzili się na to, iż mocarstwa europejskie nawet bez współudziału Anglji, powinny rozpocząć akcję w sprawie zaprowadzenia i utrzymania pokoju na Krecie.

Dziś wieczorem hr. Eulenburg wyjeżdża do Berlina.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15. sierpnia. Minister skarbu dr. Biliński wyjechał dziś do Ischlu.

Praga 15. sierpnia. Wczoraj udała się do namiestnika deputacja niemieckich posłów sejmowych. Ponieważ namiestnika nie było deputację przyjął wiceprez. namiestnictwa. Mowca deputacji Lippert uskarżał się na prowokacyjne zachowanie się czeskich Towarzystw względem Niemców i na awantury, które Czesi wywołali w ostatnich dniach w kilku miejscach przez swe zaczepne zachowanie się. Takie postępowanie Czechów drażni wielce Niemców. Posłowie niemieccy zwracają przeto na to uwagę rządu i proszą, aby tym wybrykom zapobiegł.

Zurych 15. sierpnia. Inżynier Ilg zaprzecza doniesieniom, jakoby Menelik miał zbroić się do nowej wojny i twierdzi, iż wszelkie pogłoski o tem są zupełnie bezpodstawne.

Londyn 15. sierpnia. Mowa tronowa, którą będzie zamknięta sesja parlamentu, podnosi, iż stosunek Anglji do innych mocarstw jest stale przyjazny. Dalej zaznacza, iż koniecznem jest powstrzymanie dalszego pochodu derwiszów i odzyskanie dla rządu egipskiego Dongoli. Położenie w Turcji daje powód do poważnych obaw, ale — jak podnosi mowa tronowa — rząd angielski w porozumieniu z innemi mocarstwami stara się zaprojektować Turcji taki program dalszego postępowania, którymby przyjęli tak chrześcjanie jakoteż Turcy mieszkający na Krecie i któryby się przyczynił do zaprowadzenia spokoju i zgody między obu wyznaniami.

Sofja 15. sierpnia. Książe nie przyjął dymisji ministra wojny Petrowa, natomiast przyjął dymisję ministra handlu Naczowicza.

Wiedeń 15. sierpnia. Walne zgromadzenie izby giełdowej uchwaliło przedłożyć ministerstwu skarbu z przychylną opinją podania: galicyjsko-karpackiego towarzystwa naftowego, galicyjskiego banku krajowego i galicyjskich kolei wschodnich o notowaniach ich papierów na giełdzie.

Berlin 15. sierpnia. Wczoraj przybyło tu 500 Czechów na wystawę.

Ostenda 15. sierpnia. Podczas mszy rannej wczoraj wybuchł w tutejszej katedrze pożar. Wskutek tego powstała w kościele ogromna panika i wszyscy poczęli się cisnąć do drzwi, przyczem kilka osób uduszono, a kilkanaście zraniono. Kościół spłonął do szczętu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 15. sierpnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·75, Węg. Kredyty 389·—, Anglobanki 165·25, Wiedeński „Bankverein" 264·75, Unjony 286·50, Laenderbanki 249·75. Sztacbany 359·75, Lombardy 101·50, Elbethale 275·—, Kolej północno-zachodnia 270·—, Tytuniowe 158·—, Rima 239·—, Alpiny 79·90, Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 99·50, Losy tureckie 49·50, Marki niemieckie 58·63, ruble 58·71.

Berlin 15. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 227·90 (362·83), sztacbany 183·40 (350·77), lombardy 43·50 (101·72), Disconto 209·70.

Frankfurt 15. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 308·62 (363·25), sztacbany 305·62 (359·96) lombardy 89·— (101·73), Laura 86·45 (153·10), Harpener 162·10. Disconto 209·40.

TEATR LETNI.

Dziś:

Spirytyści

komedja w 4 aktach Gustawa Mosera.

OSOBY:

Lord Marsland	Chmieliński
Edyta, jego córka	Czaplińska
Henryk, jego synowiec	Kliszewski
Lord Macdonald	Hierowski
Lotar, jego synowiec	Woleński
Ewa Webster, przyjaciółka Edyty	Kwiecińska
Sara Gildern, guwernantka	Gostyńska
Lord Leon Armadal	Tarasiewicz
Lord Patryk Wandford	Hryniewicz
Gibson, krawiec	Feldman
Pani Dikson, gospodyni Lotara	Rybicka

Jutro niema przedstawienia.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krasowski. Papier z fabryki ... Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera